

Bożena Józefów-Czerwińska (Pułtusk)

Żydowska społeczność Makowa Mazowieckiego i okolic. Pamięć świadków historii a upamiętnianie

Wprowadzenie

Choć od zakończenia II wojny światowej minęło już prawie 77 lat, wydarzenia z nią związane wciąż są przez seniorów pamiętane. Poświadczają to wyniki badań etnograficznych przeprowadzone m.in. na terenie północnego Mazowsza. Z zarejestrowanych relacji wynika, że większość rozmówców doświadczyła w czasie wojny traumy. Jako młodzi ludzie dorastali w poczuciu braku bezpieczeństwa, niejednokrotnie będąc świadkami brutalnych, wynaturzonych zachowań niemieckich okupantów, osób z nimi kolaborujących, bądź tzw. marginesu społecznego. W kolejnych latach okupacji potęgowały się akty przemocy manifestujące się niewyobrażalnymi dotąd wymiarami okrucieństwa. W szczególności doświadczyła ich skazana na eksterminację społeczność żydowska.

Tematyka Zagłady społeczności żydowskiej żyjącej na północnym Mazowszu była już niejednokrotnie przedmiotem rozważań naukowych, co znajduje swoje odzwierciedlenie przede wszystkim w opracowaniach historycznych. Pomimo to, wciąż istnieje potrzeba pogłębionej refleksji nad takimi zjawiskami jak: trwanie pamięci świadków historii (m.in. po upływie ponad 70 lat od czasu zakończenia wojny), czy pamięć społeczna i zbiorowa w kontekście dyskursów publicznych, ale i upamiętniania wiedzy o Holokauście.

Choć w podjętych rozważaniach docelowo kieruję szczególną uwagę na wydarzenia związane z okresem wojny, to równie ważne jest zbadanie opinii przedstawicieli społeczności lokalnej na temat relacji istniejących przed 1939 r. (zwłaszcza zaś obrazujących relacje ze społecznością żydowską mieszkańców Makowa Mazowieckiego i okolicznych wsi). W tym kontekście podkreślam to, co jest przez seniorów wspomniane, a częściowo również upamiętniane w przestrzeni publicznej.

Źródła etnohistoryczne wykorzystane w artykule zgromadzono m.in. w wyniku realizacji projektu pt. Upamiętniając wiedzę przodków... oraz w toku etnogra-

ficznych prac badawczych prowadzonych na terenie północnego Mazowsza w latach 2016–2020¹.

Pamięć autobiograficzna a pamięć społeczna

Wspominanie jest związane z pamięcią autobiograficzną rozmówców, którzy przeżyli dane wydarzenia — niejednokrotnie będąc świadkami zjawisk opisywanych w tzw. wielkiej historii. Budowane narracje wiążą się również z metakodem odzwierciedlającym zinternalizowane — w toku procesu inkulturacji treści, wpływające na sposoby postrzegania i przedstawiania świata. Narrator bowiem uwarunkowany jest zarówno kanonem kulturowym, przyswojonym w toku „wrastania” w kulturową wiedzę (odnoszącą się do kodów kulturowych, aksjonormatywów itp.), ale także jest pod wpływem pamięci społecznej i zbiorowej. Metakod, jak podkreślał Wojciech J. Burszta i Waldemar Kuligowski, dostrzegalny jest w mówieniu zarówno o wydarzeniach rzeczywistych, jak i wyobrazonych. „Innymi słowy, narracja jest formą rozumienia świata i strukturalizacji doświadczenia ujmowanego w kategoriach ludzkich intencji”².

Przyjmuje się przez to, że narracje rozmówców mają charakter deklaracyjny, w istocie są metanarracjami powiązаныmi z konstruowaną wiedzą (uwarunkowaną tak społecznie, jak i kulturowo), dodatkowo obrazując subiektywne oceny wydarzeń. Jak dowodził Marian Golka, taka wiedza nie ma „charakteru ścisłego, pewnego i obiektywnego, lecz przekonaniowy”³.

Według Paula Ricoeura, w badaniach poświęconych problematyce pamięci ważne jest doprecyzowywanie — poprzez dążenie do uzyskania odpowiedzi na takie pytania, jak np.: Co i dlaczego, to a nie tamto — jest pamiętane?; Czego dotyczy wspomnienie?; Czyja jest pamięć?⁴ Równie istotne staje się dążenie do zbadania, jak to, co minione, jest włączone bądź nie, w recepcję międzygeneracyjnego przekazu. W tym kontekście można dostrzec jak u potomnych jest kształtowana ich świadomość historyczna, powiązana z tożsamością — w konfrontacji do istnienia alternatywnych wersji historii⁵.

¹ Badania etnohistoryczne prowadziłam w tej części północnego Mazowsza początkowo w ramach działalności Zakładu Antropologii Akademii Humanistycznej im. A. Gieysztor, następnie realizując projekt pt. *Upamiętniając wiedzę przodków... Studium etnohistoryczne nad stanem i recepcją kulturowo-społeczną wiedzy według relacji mieszkańców Gminy Karniewo (północne Mazowsze)*, w latach 2019–2020. Relacje rozmówców przytaczane są w niniejszej pracy w anonimowo, wskazując jedynie na miejscowość pochodzenia rozmówców oraz na rok badań.

² W. J. Burszta, *Różnorodność i tożsamość: antropologia jako kulturowa refleksyjność*, Poznań 2004, s.181; W. J. Burszta, W. Kuligowski, *Sequel. Dalsze przygody kultury w globalnym świecie*, Warszawa 2012, s. 17.

³ M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009, s. 38.

⁴ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006, s.13.

⁵ Zob. np.: A. F. Grabski, *Spór o prawa dziejowe. Kontrowersje wokół Henry'ego Thomasa Buckle'a w Polsce w dobie pozytywizmu*, Lublin 2002.

W konstruowanej „kulturze pamięci” dostrzegalna jest też zależność występująca względem przekazywanych treści — przez świadków wydarzeń (ich wspomnienia) a sposobami upamiętniania wybranych zjawisk włączonych do pamięci społecznej. Warto nadmienić, że upamiętnianie będące udziałem kolejnych generacji, nierzadko postrzegających siebie w roli „strażników pamięci” — w istocie odnosi się do tzw. pamięci „rekonstruowanej”.

Sławomir Kaprański podkreślił, że w procesie konstruowania pamięci społecznej indywidualne wspomnienia lub wspomnienia o minionych wydarzeniach są omawiane przez jednostki, instytucje społeczne, które wspierają (a czasem indukują lub wręcz tworzą) pewne formy pamięci społecznej (a inne osłabiają lub eliminują), decydując w ten sposób, które np. z indywidualnych wspomnień zostaną publicznie upamiętnione jako ważne dla grupy. Ta oficjalnie zatwierdzona wizja przeszłości, wraz z podtrzymującymi ją praktykami upamiętniającymi, tworzy zbiorową pamięć danej społeczności⁶.

Dodatkowo to, co zostaje włączone w zakres pamięci społecznej zależy nie tylko od społecznie wynegocjowanych treści, ale także od uwarunkowań wynikających z polityki historycznej. Odzwierciedlają to zjawisko dyskursy historyczne i publiczne istniejące w pamięci zbiorowej. W tej tematyce Motti Neiger, Oren Meyers i Eyal Zandberg twierdzili, że wynegocjowane treści zawarte w pamięci zbiorowej ukazują określone wersje historii (nieradko ubrane w historyczne mity), w konsekwencji odzwierciedlając przemiany społeczno-polityczne, w tym narzucone przez daną władzę — dyskursy publiczne⁷. Na ten fenomen zwrócił już wcześniej uwagę Michel Foucault podkreślając, że historia nie jest tożsama z konstruowanymi tzw. dyskursami historycznymi, czy publicznymi, które naznaczone są polityką pozostając pod wpływem danej władzy generującej to, co należy do kategorii „prawdy”⁸.

W zakresie poruszanej w tym artykule tematyki, Michael Steinlauf wyróżnił pięć okresów zmian dyskursów publicznych dostrzegalnych w polskiej polityce historycznej odnoszącej się do czasów po II wojnie światowej, w których Żydzi i Holocaust byli w różny sposób przedstawiani. W pierwszym okresie wyróżniono czas tzw. pamięci zranionej, przypadający na lata 1944–1948. Wówczas to w publicznym dyskursie obecne były narracje odnoszące się do Zagłady — m.in. ukazywane w kontekście relacji świadków historii. Okresy kolejne nazwał zaś czasem tzw. pamięci wypartej (przypadające na lata: 1948–1968 oraz 1969–1970). Następnie nastąpił okres „pamięci

⁶ S. Kaprański, *Jews and the Holocaust in Poland's Memoryscapes: An Inquiry into Transcultural Amnesia* [w:] T. Sindbæk Andersen, B. Törnquist-Plewa, red., Leiden 2017, s. 170–197.

⁷ M. Neiger, O. Meyers, E. Zandberg, *On media memory: Collective memory in a new media age*, New York 2011.

⁸ M. Foucault, *Language, Counter-Memory, Practice: Selected Essays and Interviews*, New York 1977/1998, s. 189.

odtworzonej” (przypadający na lata 1970–1989), zaś ostatni (przez tego autora badany okres), określony został czasem tzw. pamięci odzyskanej (tutaj lata 1989–1995)⁹.

Już na tym tle można dostrzec, że sposób upamiętniania wydarzeń z przeszłości, obecność określonych treści w dyskursach publicznych manifestujących się w codzienności — są symptomatyczne, obrazując m.in. problemy społeczne, antagonizmy, które mają moc oddziaływania na jakość relacji społecznych budowanych także w teraźniejszości¹⁰. Sławomir Kaprański przedstawił pośrednio te zjawiska nawiązując do wyników badań przeprowadzonych (na początku lat 90. XX w.) przez Instytut Socjologii UJ, w ramach projektu „Pamięć kultury żydowskiej w południowej Polsce”. W odniesieniu do nich stwierdził, że choć świadkowie Zagłady żydowskiej społeczności potrafili podać szczegóły losów znanych im osób (i często ze współczuciem i smutkiem), większość z nich miała problem z przyznaniem się, że byli świadkami strasznego, niewyobrażalnego wydarzenia prowadzącego do Zagłady ich sąsiadów. Niewiele wyrażono empatii dla losu Żydów w ogóle, a wielu respondentów w tym temacie zaczęło odwoływać się do antysemickich klisz, nawet jeśli nie eksponowali antysemickich poglądów w innych częściach wywiadu¹¹.

Czy podobne wnioski można wysunąć z badań przeprowadzonych w lokalnej społeczności związanej z Makowem Mazowieckim i okolicami? Czy mieszkańcy nie byli świadomi faktu, że byli świadkami zagłady społeczności żydowskiej?

Czerpiąc bezpośrednio z przekazów rozmówców oraz z relacji archiwalnych świadków historii — związanych z danym subregionem, spotykamy się zdecydowanie — z bardziej złożonym obrazem wydarzeń odnoszącym się do losów makowskiej wspólnoty w czasie II wojny. Jednocześnie w badaniach prowadzonych nad pamięcią, ważnym staje się zwrócenie także uwagi na sposoby konceptualizacji odnoszące się tak do rozmówców (i ich wspomnień), jak i do tego, co jest, i jak jest — w społeczności upamiętniane.

Makowska społeczność żydowska w początkach okupacji niemieckiej

Wkroczenie niemieckich oddziałów „Wodrig” do Makowa Mazowieckiego 6 września 1939 r. zmieniło życie mieszkańców miasta i okolic. Tę datę symbolicznie można uznać za początek tragicznego rozdziału zapisanego w historii mieszkańców tej części Mazowsza.

⁹ M. C. Steinlauf, *Bondage to the Dead. Poland and the Memory of the Holocaust*, Syracuse 1997 (passim).

¹⁰ Zob. M. Oelofse, *Applying principles of historical critique: authentic oral history?* „Journal for Contemporary History” 2011, t. 36, nr 1, s. 191–204; B. Józefów-Czerwińska, *Oporni. Losy mieszkańców polsko-białoruskiego pogranicza w kontekście problematyki pamięci oraz negatywnych stereotypów dotyczących chłopstwa*, Pułtusk 2019, s. 56.

¹¹ Kaprański, s. 170–197.

Według zarejestrowanej w 1990 r. relacji Leona Salomona, świadka Zagłady makowskich Żydów, obawiano się konsekwencji wkroczenia Niemców do Polski: „już w 1938 r. wielu Żydów urodzonych w Niemczech zostało zmuszonych do wyjazdu i przybyło do Polski, słyszeliśmy o nocy kryształowej, wiedzieliśmy, że nie będzie spokojnie [...]. Byłem dzieckiem, kilkunastoletnim chłopcem. Byłem podekscytowany, zobaczyłem żołnierzy Wehrmachtu, konie, maszyny, jakich nigdy w życiu nie widziałem. Mieliśmy obawy, nie wiedzieliśmy co się wydarzy, ale w domu rodzice nie rozmawiali o tych wydarzeniach” [relacja Leona Salomona]. W archiwalnych narracjach świadków historii, jak np. Mirona Jaźwińskiego pojawiały się stwierdzenia, że początkowo opinie na temat Niemców nie były w mieście jednoznaczne¹².

Po wkroczeniu okupantów do miasta, co podkreślał Janusz Szczepański, w przeciwieństwie do innych osad i miasteczek znajdujących się w granicach powiatu makowskiego, Wehrmacht nie dopuścił się początkowo aktów bestialstwa wymierzonych w przedstawicieli ludności żydowskiej¹³. Zarekwirowano zaś dokumenty zgromadzone w starostwie, magistracie, policji oraz w sądzie¹⁴.

Terroru ze strony okupantów doświadczone już kilka tygodni później, wraz z wprowadzonymi restrykcjami. W tym kontekście Leon Salomon podkreślił, że „restrykcje były nie tylko w stosunku do Żydów, ale i do Polaków. Wprowadzono limity na chleb, nie wolno było nocą wychodzić, ale jeszcze nie było drastycznie. [Jednakże — to się zmieniło już — BJC] kilka tygodni później. Skonfiskowano sklepy, zaplombowano drzwi i zajęto m.in. nasze mienie, jako wzięte na własność niemieckich okupantów”. O tych wydarzeniach świadczyli także współcześnie żyjący seniorzy z Makowa i okolic, podkreślając, że wszystkie zakłady, warsztaty, sklepy żydowskie w mieście zostały przez Niemców zabrane a ich towary i wyposażenie zrabowane.

Decyzją władz okupacyjnych Maków Mazowiecki (wraz z przyległymi ziemiami) stał się częścią III Rzeszy. Tak zwany *Landkreis Mackeim* został włączony do rejencji ciechanowskiej (*Regierungsbezirk Zichenau*), utworzonej z ziem włączonych do Prus Wschodnich¹⁵. Wraz z agresją na Polskę ZSRR (17 września 1939 r.) okupacyjny komendant miasta nakazał makowskim Żydom przeniesienie się w okolice Ostrołęki, czyli na obszar okupacyjnej strefy sowieckiej (niewielu jednakże przedstawicieli

¹² „Niemcy wkroczyli, to niektórzy Żydzi wyszli z domu, nie wiedzieli co będzie dalej. Pamiętali Niemców, ci starsi Żydzi, jako przyzwoitych, kulturalnych ludzi, z którymi zetknęli się podczas pierwszej wojny światowej. I oni myśleli, że to będą ci sami ludzie”. Według świadka historii — inni oponowali, spodziewając się ze strony Niemców represji, zróżnicowanych aktów przemocy, wysuwając jednoznaczne wnioski z relacji przekazywanych przez uciekinierów z III Rzeszy [Miron Jaźwiński, 2002 r.].

¹³ J. Szczepański, *W czasach II wojny światowej i niemieckiej okupacji* [w:] *Dzieje Makowa Mazowieckiego*, red. J. Szczepański, Pułtusk 2020, s. 478–479.

¹⁴ M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Inteligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 112.

¹⁵ Regierungsbezirk Zichenau, <http://www.territorial.de/ostp/rbzych.htm> [dostęp: 30.05.2020 r.].

tej społeczności zdecydowało się na opuszczenie miasta)¹⁶. Należy też dodać, że już w 1939 r. rozpoczęto akcję wysiedlania Żydów z terenu rejencji ciechanowskiej¹⁷.

Nakazano wszystkim mieszkańcom posiadanie tymczasowego dowodu tożsamości zwanego *ausweis*, a za jego brak — z czasem można było trafić do obozu zagłady. Ograniczono też ruch ludności, który mógł się odbywać wyłącznie na podstawie uzyskanych przepustek. Wyszły również liczne zarządzenia, obrazujące jednoznaczny stosunek nazistów do społeczności żydowskiej. Jaźwiński w tym kontekście wspominał, że „Żydzi powinni uklonąć się Niemcowi i zejść im z drogi. Polacy też. Było to egzekwowane bardzo ostro przez wszystkich Niemców. Wszyscy byli zastraszeni [Miron Jaźwiński, 2002 r.]

O stacjonujących w mieście okupantach i ich stosunku do społeczności żydowskiej świadectwo przekazał m.in. Szmulel Tauba. Napisał o stopniowo potęgującej się agresji nazistów, początkowo wymierzonej w Żydów religijnych wyróżniających się wyglądem, którym naziści w wynaturzonych „zabawach” obcinali brody. Z czasem nagminne stały się pobicia, łapanki, zmuszanie do różnych prac. Z archiwalnej relacji innego świadka historii dowiadujemy się: „Najpierw brali ich do robót publicznych, ale w każdym razie ci ludzie nie byli przystosowani do tych robót. I szli kilometry całe by odśnieżyć czy robić jakieś porządki. Już byli prześladowani, ale to zaczęło się bardzo, jak zrobiono getto” [Miron Jaźwiński, 2002 r.]

Brutalność nazistów względem społeczności żyjącej na północnym Mazowszu manifestowała się w coraz to okrutniejszych formach, o czym m.in. świadectwa przekazali M. Rubbin¹⁸, czy wspomniany już Sz. Tauba¹⁹ i inni. Akty przemocy, nie tylko fizycznej stały się powszechne, a wielu żołnierzy niemieckich lubowało się w sadystrycznym znęcaniu i poniżaniu przedstawicieli tej grupy wyznaniowej.

Sprofanowano w mieście wszystkie miejsca ważne dla społeczności żydowskiej. Przejęto synagogę, w której urządzono szkołę jazdy konnej, oznaczając ją swastyką i napisem informującym mieszkańców miasta „Alles für Deutschland” (w 1941 r. zażytkową synagogę zniszczono, a na jej miejscu komendant getta Steinmetz wymierzał publiczne chłosty, ale także tu przeprowadzano publiczne egzekucje)²⁰. Zniszczono kirkuty, a macewami utwardzano chodniki i krawężniki²¹. O wszystkich tych

¹⁶ Szczepański, W czasach II wojny światowej, s. 479.

¹⁷ L. Zygnier, *Likwidacja mławskiego getta w kontekście „rozwiązania kwestii żydowskiej” na północnym Mazowszu* [w:] *Żydzi na północnym Mazowszu (1815–1945)*, red. L. Zygnier, Ciechanów–Mława 2018, s. 237.

¹⁸ M. Rubbin, *Pomiędzy ludzkimi bestiami* [w:] *Księga Pamięci Gminy Żydowskiej Maków Mazowiecki*, red. I. Brat, Tel Awiw 1969, s. 220.

¹⁹ Sz. Tauba, *Wiązanka smutnych wspomnień* [w:] *Księga Pamięci Gminy Żydowskiej*, s. 147.

²⁰ Szczepański, *W czasach II wojny światowej*, s. 480.

²¹ Tegoż, *Dzieje społeczności żydowskiej powiatów Pultusk i Maków Mazowiecki*, Warszawa 1993, s. 149–150.

wydarzeniach zachowały się ślady we wspomnieniach seniorów (zamieszkujących zarówno Maków Mazowiecki, jak i okoliczne wsie).

Getto w Makowie Mazowieckim — w źródłach etnohistorycznych

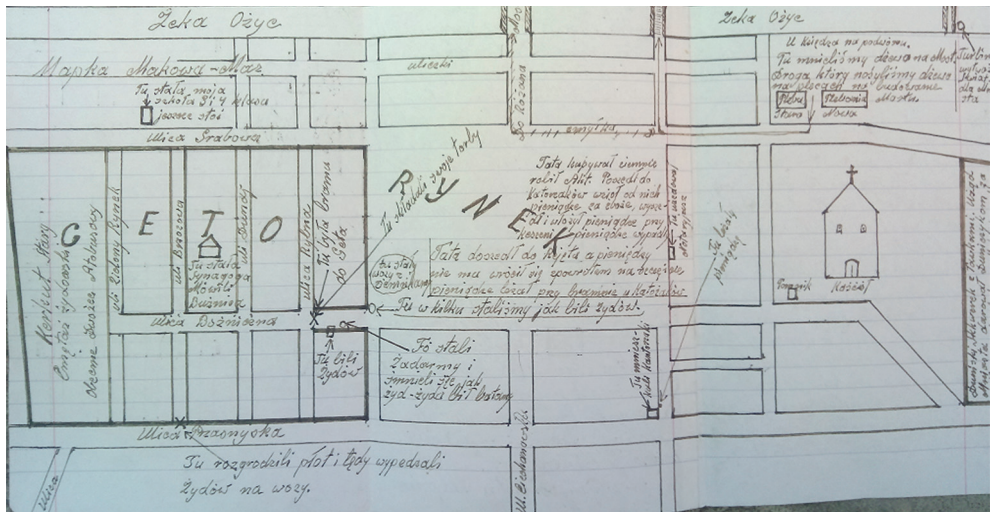
Są tak samotni pośrodku planety ziemi,
do której wszyscy należą
oprócz nich — Żydów

Z pamiętnika rabina Lejba Langfusa²²

Getto w Makowie Mazowieckim powstało już pod koniec 1940 r. W opiniach seniorów z Makowa powtarzały się stwierdzenia, że „Żydów wypędzili do getta...”. Tu rozpoczynała się droga, która w miała doprowadzić do ostatecznego rozwiązania — tj. zagłady ludności żydowskiej.

Seniorzy szczegółowo najpierw opisywali zasięg getta wskazując, że „getto było, jak jest ul. Grabowa, Dunaj, Zielony rynek... To było getto” [senior z Makowa Maz., 2019 r.]. Celestyn Chodub, 100-latek ze wsi Słoniawy nakreślił nawet własnoręcznie zasięg i położenie getta w Makowie.

Zachowały się archiwalne relacje świadków historii, którzy przekazywali bardziej szczegółowe informacje: „Jak zrobiono getto? W Makowie getto ciągnęło się wzdłuż



Fot. 1. Zasięg getta w Makowie Maz. — ukazujący rysunek autorstwa Celestyna Chodupa ze Słoniawy

²² Z pamiętnika rabina Lejba Langfusa — więzionego i tragicznie zmarłego w KL w Auschwitz-Birkenau — zob. N. Cohen, *Diaries of the Sonderkommandos in Auschwitz: Coping with Fate and Reality*, „Yad Vashem Studies” 1990, t. 20, s. 273-312.

ulicy Przasnyskiej, miej więcej jakieś 500 m długości, dochodziło do wysokości rynku (z drugiej strony był rynek). Po przeciwnej stronie wzdłuż rzeki Orzyc, ulicą Grabową. A zamykał getto dawny kirkut, czyli stary cmentarz żydowski. Zrobione to było w ten sposób, że obito to deskami te domy, zamknięto okiennice i zrobiono płot drewniany wysokości ponad 3 m plus, a z góry jeszcze [umieszczono — BJC] trzy rzędy drutów. W pierwszym okresie, jak getto stworzyli taką *Nudelrad* — taką radę żydowską [Judenrat — BJC]. Stworzono w getcie policję, ona nie miała broni, oni mieli kije [...]. Przez bramę widać było, co tam się dzieje. Były dwie [trzy — BJC] bramy, jedna przy ul. Przasnyskiej, taka zapasowa brama, a główna brama była w Rynku, to tam pilnowali policjanci i oni” [Miron Jaźwiński, 2002 r.].

Do czasu powstania getta niektórzy przedstawiciele społeczności żydowskiej pracowali w przejętych np. przez Niemców przedsiębiorstwach, bądź też byli zatrudniani w innym charakterze wchodząc w bezpośrednie związki z Niemcami. Z relacji Jaźwińskiego dowiadujemy się, że np. Orlik został gościem u Niemca Webera (ów Niemiec przejął zarekwirowany od przedsiębiorcy żydowskiego zakład). „Przede mną tę funkcję — moją pełnił Żyd, z którym myśmy bardzo dobrze żyli. Właściciel dwóch garbarni, Orlik się nazywał. I to był Żyd bardzo energiczny. On bardzo dobrze znał się z tym Orlikiem. On był u niego od 1939 r. a jak zamknęli getto, to ja przyszedłem na miejsce tego Orlika. Już nie mógł wychodzić. [jednakże — według przekazu mieszkańców getta — BJC] przez tego Orlika²³ przekupywali Niemców, składali się na żywność, kupowali zwierzę, czy jakieś inne historie [...]. Jeżeli chodzi o Żydów oni cały czas porozumiewali się z Polską a Polacy z nimi. Żydzi byli im potrzebni a Polacy im” [Relacja Mirona Jaźwińskiego, 2002 r.].

Niektórzy seniorzy z Makowa twierdzili, że większość mieszkańców miasta była poruszona sytuacją ludzi zmuszonych do życia w getcie: „Zostali w tym getcie... Zamknięte było. Podrzucali jedzenie, tutaj nie aż tak, nie mieli głodu, ale chodziliśmy do nich [rozmówca doprecyzował, że „pod płot” — BJC]. Nie wolno było wchodzić [do getta — BJC]. Płot był 3 metrowy, ale jakieś gruszki, czy jabłka się rzucało. Echa [o położeniu ludzi zamkniętych w getcie — BJC] dochodziły czasami. Wyprowadzali ich na drobne roboty, to opowiadali — jak tam jest. Wszyscy się znali, Maków to nieduże miasto, niecałe 9000 było. I była przyjaźń między Polakami” [senior z Makowa Maz., 2019 r.]. Podobne wypowiedzi pojawiały się także u innych, miejscowych seniorów²⁴. O tym, że komunikowano się np. stając pod płotami, ale i przekupywano niemieckich strażników getta relacjonował m.in. Miron Jaźwiński: „ci Niemcy,

²³ Orlik — wspomniany już w relacji M. Jaźwińskiego — najprawdopodobniej nazywał się Dawid Orlik. Był on synem przedwojennego właściciela garbarni, w getcie zaś stanął na czele żydowskiej Policji Porządkowej. Por. Szczepański, *W czasach II wojny światowej*, s. 483.

²⁴ „W Makowie, to im jeść tam zanosili po kryjomu. Znać ich znałam, bo miałam ciotkę w Makowie i tam przebywałam, to wiedziałam, jak jeszcze chodzili z naszywkami na plecach, widziałam ich” — z relacji seniorki ze wsi Zaręby, badania 2019 r.

którzy mieli tych Żydów pilnować byli bardzo przekupni [...]. Oni wypełniali swoje funkcje, ale Żydzi potrafili z nimi postępować. Do końca 41 r. Żydzi mogli jeszcze poruszać się po terenie miasta. Pamiętam to bardzo dobrze, bo od stycznia 42 r. objął mnie przymus pracy, tzn. skończyłem 14 lat. Później pracowałem już u Niemca, ale wielokrotnie byłem proszony o to, żeby zawiadomić pana takiego, że pan taki i taki chce porozmawiać, żeby w danej godzinie był w danym miejscu. Tam można było rozmawiać przez płot. Przy ul. Przasnyskiej mieszkali Niemcy, a byli tak zorganizowani, tak byli za władzą, że jeden drugiego prześcigał się, żeby się tej władzy przypodobać. A z drugiej strony mieszkali Polacy, to wiem, że gęsi przerzucali, jak kupowali” [Miron Jaźwiński, 2002 r.].

W getcie strażnikami byli również folksdojczje. Z relacji seniorów z gm. Karniewo dowiadujemy się, że „tutaj w Czarnostowie taki C. to był w getcie strażnikiem, i K. też i oni się obłożyli złotem. To po wojnie jeden Żyd przyjechał do niego. Ale z ludzkiej krzywdy nikt nie będzie figurował. Miał chłopaków dwóch ten C. Postawił jednemu dom, a drugi się panoszył syn i fiknął. A miał 50 — górę lat i odszedł. I te młodzi poprzedał, a teraz, to nic nie mają. K. też poprzedał, syn był milicjantem zabili go, drugi zmarł — nigdy na cudzej krzywdzie” [wywiad zbiorowy, seniorzy ze wsi Wójty Trojany oraz z Gościejewa, 2020 r.].

Wbrew przytaczanym powyżej relacjom, mogącym wskazywać, że sytuacja ludzi zamkniętych w makowskim getcie nie była katastrofalna, świadczy wystosowana prośba makowskiego Judenratu z grudnia 1940 r. napisana do Jointu w Warszawie. Było to wołanie o zorganizowanie pomocy dla głodujących i cierpiących z zimna ludzi zamkniętych w makowskim getcie. Na koniec w dokumencie, stwierdzono że: „Jedynie Wasza pomoc niezwłoczna ratować może wiele dusz od niechybnej zagłady”²⁵.

Sytuacja mieszkańców getta zdecydowanie jeszcze bardziej się pogorszyła, gdy w jego obręb dosiedlono kolejnych mieszkańców. Należy podkreślić, że w podsumowaniu Janusza Szczepańskiego w początkach 1940 r. w Makowie Mazowieckim zamieszkiwało około 3500 osób wyznania mojżeszowego (przy czym w tej grupie 2000 osób było uchodźcami — uciekinierami z Przasnysza, Chorzel oraz innych okolicznych miejscowości). Wówczas decyzją władz niemieckich uciekinierów przebywających w Makowie postanowiono z miasta usunąć. Natomiast pod koniec 1940 r. w getcie makowskim zamieszkiwało już 5,8 tys. osób. Ich liczba powiększyła się znacznie w grudniu 1941 r., gdy dosiedlono getto żydowską społecznością wysiedloną z Przasnysza, Chorzel, Mławy oraz Sierpca²⁶. W relacji Mirona Jaźwińskiego do getta makowskiego „przywieziono Żydów z Ostrołęki, Przasnysza i innych miejscowości.

²⁵ Za: Szczepański, *W czasach II wojny światowej*, s. 485.

²⁶ Tamże, s. 479–480; *Kronika Gmin, Maków Mazowiecki. Encyklopedia osadnictwa żydowskiego od momentu ich założenia aż po zagładę podczas II wojny światowej. Warszawa i okolice. Jerozolima 1989*, s. 266.

Wielka ilość. W mieszkaniu byli po 10–15 osób, ledwo mieli się gdzie pomieścić” [Miron Jaźwiński, 2002 r.].

Mieszkańcy getta żyli w opłakanych warunkach. Z powodu tragicznego stanu sanitarnego wybuchały epidemie, zwłaszcza tyfusu — dziesiątkujące ludzi²⁷. Cierpienie wynikało nie tylko z przeludnienia, niedoboru wody, zimna, ale też z niedożywienia i głodu. Wykorzystywano mężczyzn do przymusowych robót publicznych, jak np. do budowy dróg w okolicznych miejscowościach. Wspominali o tym fakcie seniorzy gminy Karniewo następująco: „W Karniewie chyba pięć rodzin było [wyznania mojżeszowego — BJC]. I ich Niemcy wybili, innych wywieźli, albo uciekli. Wszystkie te rowy Żydzi robili” [senior z Konarzewa–Bolesty, 2019 r.]. Zmuszano również ludzi z getta do prac związanych z pałacami, dużymi majątkami przejętymi przez Niemców. „W getcie mieszkali, codziennie przychodzili tutaj [do Karniewa — BJC]. Ten park, wszystkie uliczki robili Żydzi. Tam mieszkała starościna, Niemka i zarządzała. I Żydzi wszystkie alejki, uliczki robili. I w Klimkach, i w Łukowie, w każdej wsi prawie robili” [senior z Karniewa, 2016 r.]. Te wydarzenia są poddawane recepcji międzypokoleniowej. „Opowiadali mi ludzie (nas Niemcy już stąd wysiedlili), że w Karniewie i koło Karniewa byli Żydzi i budowali drogę. Drogę to budowali do Leśniewa. Było ich mniej niż 100. A w niedzielę odprowadzali do getta do Makowa [...]. Mieli łąty żółte i kazali im śpiewać: *za te kury, za te kaczkę musim nosić żółte znaczki*. A Niemiec przyjechał to pastwił się nad nimi. O Jezu, to okropne, pomordowane te Żydy na tej drodze” [wywiad zbiorowy, seniorki ze wsi Malechy, 2019 r.]; „Szosę tu robili. Ludzie bali się. Ten bruk zrobili [...]. Mordowali ich” [wywiad zbiorowy, seniorki z Wronowa, 2019 r.]. We wsi Łukowo pamiętano, że „Do Karniewa drogę robili Żydzi, opowiadał jeden facet, że przyszli się ogrzać i matka naląła im zupy” [wywiad zbiorowy, seniorki i przedstawiciele młodszych generacji z Łukowa, 2019 r.]. Wspomniano także o żydowskich kobietach, które z getta okresowo przywieziono na tereny gm. Karniewo: „Mamusia opowiadała, że te Żydówki, to były piękne dorosłe. I tu przynosiły do nas obierki, bo one gotowały, a żeby mieć jedzenie [dla siebie — BJC] to u nas te obierki gotowali. Po wojnie chcieli i podziękowali mamusi” [mieszkaniec Karniewa, 2019 r.].

Z nieopublikowanych wspomnień autorstwa Celestyna ze Słoniaw, wówczas 20-latką, dowiadujemy się o konsekwencjach zbojkotowania obowiązku przymusowej pracy narzuconej przez okupantów żydowskim mężczyznom przetrzymywanym w makowskim getcie:

Był rok 1941 jesień, w tym roku Żydzi mieli jeszcze zwolnienie na kupno dowolnej ilości żywności. Polacy z wiosek koło Makowa zamiast odstawić ziemniaki do Szelkowa, mogli odstawić do getta. Jednego dnia rano zajechałem z ziemniakami do Makowa na rynku już stało kilka wozów z ziemniakami. Do getta

²⁷ Tauba, s. 247–251.

wjazd zatrzymali, dowiedzieliśmy się dlaczego. Otóż w karniewskiej gminie na Łukowo prowadzili roboty drogowe. Kładli bruk. Tam pracowało kilkudziesięciu Żydów. Na sobotę dostali zwolnienie do domu, zmienić bieliznę, umyć się porządnie. A na poniedziałek rano mieli stawić się przy robocie. Oni zlekceważyli i nie stawili się. Wtedy przyjechał jakiś drogomistrz Niemiec w tej sprawie. Wszedł do bramy burmistrz getta Żyd, to był Katożak, było ich trzech braci (dwóch byli żonaci jeden był kawalerem). Byli to bogaci Żydzi mieli magazyny zbożowe, skupywali zboże [przed wojną — BJC]. Tata z nimi handlował, nie jeden raz jeździłem z Tatą do magazynu do Katożaków. Z tej racji dobrze się z nimi znałem. Katożak z drogomistrzem porozmawiali i za pół godziny mieli ci Żydzi stanąć przed bramą. Katożak wszedł do getta i zaczęli bębnić na bębnach ogłaszać żeby wychodzili. Pół godziny minęło wyszło kilku. Drogomistrz rozgniewał się poszedł do Starostwa za moment przychodzi czterech: dwóch żandarmów, starosta i drogomistrz. Starosta był wysoki. Tak zwany Bugiemajster. Miał porządny bat, jak szedł uginał się w rękę. Pamiętam to, był wysoki, bat długi. Katożak już czekał zarządzili, że przy drzwiach u wyjścia z getta stanęło dwóch żydowskich policjantów z batami i który Żyd będzie wychodził musieli jego łać batami. W getcie też była jakaś władza. Stanęli jeden z jednej strony drzwi — a drugi z drugiej strony i bili batami. Tele dostał jak zdążył ucieknąć, to bili Żyd — Żyda. Kiedy wyszli wszyscy musieli swoje tobołki poukładać na jedną kupę przy bramie. Ustawili ich w dwuszeregu i teraz się zaczęło... Była taka wnęka i pod ścianą budynku stała skrzynia wielkości metr na metr, wysokości 70 cm. Każdy Żyd od pierwszego szeregu do ostatniego podchodzili do tej skrzyni musiał spuścić spodnie, kład się na tą skrzynię. Z jednej strony skrzyni stał jeden a z drugiej drugi z batami. Żyd Żyda musiał bić i to z całej siły, bo było widać że to nie były żarty — po gołym ciele. A ci Niemcy stali i uśmiechali się z tego. Który wytrzymał ból nie krzyknął dostawał mniej, ale który krzyknął — to już wołało i litość. Jeden był starszy człowiek krzyknął z bólu, zaczęli go bić dostał rozwolnienia leciało z niego. A jego bili w to wszystko. Na koniec wziół te spodnie z tem wszystkim w rekie, skulony odchodził od tej skrzyni. A ten starosta miał bat pleciony, jak go siegnął tem batem, bat owinał się na twarzy, ciało na policzku pękło zalał się krwią. Okropny widok. Nas kilku stało od tego miejsca 20 m i patrzyliśmy na to. Potem Niemcy poszli a Żydzi wychodzili z getta z wodą. Płakali obmywali tych bitych. Ci policjanci, co ich bili obmywali ich i płakali nad sobą... Katożak podszedł do mnie i powiedział: — *widzisz Celestyn co oni z nami wyprawiają* — to zapamiętałem [...]. Bramę otworzyli zaczęli przyjmować ziemniaki. To było tak Żyd wsiadał na wóz i wjeżdżał do getta. Ziemniaki zdjęli wyjeżdżali z getta oddawali pojazd. Polakowi nie wolno było wjechać do getta.²⁸

Rozmówcy wciąż też pamiętają o publicznych egzekucjach, podkreślając np., że były one po to: „żeby postraszyć Polaków i Żydów. Był taki dom, to był sklep i tam szubienica była. I tam Żydów wieszali, nas spędzili tam. Nas też spędzili już na początek 1940 roku, na wiosnę. Przywieźli do makowskiego więzienia. To byli Polacy,

²⁸ Z nieopublikowanych wspomnień Celestyna Chodupa ze Stoniaw, s. 112-116 [w skrócie wspomnienia C. Chodupa].

podawali całą noc swoje nazwiska itp. Po czterech sprowadzali z góry... Taki młody chłopak był i płakał" [senior z Makowa Maz., 2019 r.]. Przymuszczenie relacja ta odnosi się do egzekucji mającej miejsce 30 sierpnia 1940 r., gdy przed synagogą rozstrzelano „20 Żydów i Polaków z obozu w Działdowie”²⁹.

W Biuletynie Informacyjnym z dnia 23 maja 1941 r. (wydawany przez polskie podziemie) stwierdzono: „Traktowanie Żydów przez Niemców daje dowody niebywałego zaiste zezwierżenia i barbarzyństwa”³⁰. Niewyobrażalne oblicze nazistowskiego barbarzyństwa miało się jednak dopiero objawić.

Likwidacja getta

Od początku 1942 r. położenie społeczności wyznania mojżeszowego znacznie się pogorszyło, co miało związek z ustaleniami poczynionymi podczas konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r. Wówczas to okupanci rozpoczęli realizację planu „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”³¹.

Świadkowie twierdzili, że od początku roku 1942 getto makowskie zostało całkowicie od miasta odizolowane. Widziano jednakże mężczyzn zmuszanych wciąż do przymusowej pracy. Należy dodać, że w czasie niemieckiej okupacji, jak wynika m.in. z badań J. Szczepańskiego — na terenie powiatu makowskiego założono siedem obozów przymusowej pracy przeznaczonych dla Żydów³². Relacje więzionych odzwierciedlają przerażającą rzeczywistość, którą podsumował jeden z więźniów — makowskich Żydów — Lejb Langfus. W miejscach tych nie tyle chodziło o wykorzystanie więźniów do przymusowej pracy, co o znęcanie się nad ludźmi, prowadząc już do bestialskiej i długotrwałej, sadystycznej ich eksterminacji. Były one miejscem kaźni: „faktycznie zdręczano ludzi bijąc ich niemiłosiernie z cynicznym okrucieństwem [...] przez cały dzień starano się korzystać z każdej nadarzającej się okazji do znęcania się nad ludźmi, byle tylko siekać ich ciała [...]”³³. Sadystyczne praktyki Niemców stosowane w obozie pracy przymusowej w Różanie opisał również Mordechaj Ciechanower. Bito tam ludzi, a w niedzielę do nieprzytomności, następnie cucono tylko po to, by kontynuować bicie³⁴.

²⁹ „9 lipca 1942 r. na placu przed zburzoną synagogą powieszono 21 makowskich Żydów. Ostatnia egzekucja była za opór trzech pułtuskich Żydów, znajdujących się w makowskim getcie. 26 września 1942 r. w Makowie Mazowieckim miała miejsce kolejna egzekucja. Rozstrzelano wówczas sześć osób z obozu w Działdowie — Polaków i Żydów”: Szczepański, *W czasach II wojny światowej*, s. 486.

³⁰ Takie stwierdzenie zawarto w „Biuletynie Informacyjnym” związanym z polskim podziemiem z dnia 23 maja 1941 r.

³¹ Zygner, s. 237.

³² J. Szczepański, *Spoleczność żydowska Mazowsza w XIX-XX wieku*, Pułtusk 2005, s. 440–442; M. Janczewska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w dystrykcie warszawskiego [w:] Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leonciak, D. Libionka Warszawa 2007, s. 284–294.

³³ Lej, *Rękopis*, „Zeszyty Oświęcimskie” 1972, z. 14, s. 16–17.

³⁴ A. Melnicka, *Różańskie forty. Wspomina Morechaj Ciechanower, Niedziela — dniem największego koszmaru*, „Tygodnik Cie-

Opisywano także publiczne egzekucje. W tym kontekście Miron Jaźwiński relacjonował:

Od 1 stycznia 1942 r. getto było całkowicie zamknięte. Większość Żydów, która była w getcie musiała pracować [...], wyznaczali Niemcy kontyngent mężczyzn, których muszą dać do różnych robót. Między innymi za Różanem jest taka miejscowość Sieluń i w tym Sieluniu osuszali łąki, kopali torf, jakieś inne ciężkie roboty robili. Od Makowa do tego Sielunia jest prawie 30 km i 20 km od tego Sielunia była granica ze Związkiem Radzieckim i jakaś część uciekała. Nikt nie wiedział, co z nimi było. Zawsze była eskorta z nimi, ale nie zawsze policyjna, czasami to była policja żydowska. I podobno kiedyś, ci którzy uciekali z tego Sielunia mieli pobić Niemców. Nie wiem czy to prawda, czy nieprawda. Ale w zamian za to, wyszła sprawa, że 20 Żydów będzie powieszonych. I proszę sobie wyobrazić, że w tym getcie zrobiono długą szubienicę, powieszono postronki, postawiono krzesła. Według słów niemieckich, za pobicie Niemców przez Żydów. Ale raczej, to nie była sprawa ta, bo oni powywieszali tych, którzy z Nimi mieli konszachty. Był też taki garbaty Żyd, a on nazywał się Maniz — tak go nazywali. I ten Maniez — cały czas miał konszachty z burmistrzem, i tam byli też inni, którzy mieli konszachty z komendantem policji. Ci bojąc się, żeby ich nie wydali skazali ich na szubienicę. Powiesili tych 20 i jeszcze jednego doktora — Żyda z Niemiec. Ja to widziałem i wszyscy to musieli oglądać. To było na takiej górze, przy ul. Grabowej od strony rzeki, że widoczność była i z polskiej strony i po żydowskiej. I wszyscy Żydzi musieli oglądać egzekucję. I ja też oglądałem, też tę egzekucję. Jak to wyglądało? Przy tej szubienicy był taki policmajster on się nazywał Maks Pleske. On był taki komendant policji w Makowie Mazowieckim. Oprócz tego kilku jego pomocników. I przyprowadził jeden, z takich młodszych, tą kolumnę, grupę tych [skazanych — BJC]. I taki młodszy niemiecki żandarm przyprowadził ich na plac i tego doktora. I najdziwniejsze z tej egzekucji było to, że ten doktor się zerwał. I wszyscy krzyczeli, że nie powinien być już poddany egzekucji, ale postawili go znów na krzesło, założyli mu znów sznur i powiesili. Stała ta policja ich nie było za wiele, może z dziesięciu, ale dyrgował tym wszystkim ten policmajster Maks Pleske. Przyprowadzili tych ludzi, kazali ich ustawić na krzesłach i ci policjanci żydowscy wyrywali te krzesła spod nóg. To było jesienią oni wisieli 48 godzin. Ja to oglądałem osobiście, byłem tego świadkiem, byłem też świadkiem, jak Polaków rozstrzeliwali... to była taka egzekucja wielka³⁵.

O zamordowaniu 21 osób z getta, skazanych na powieszenie w publicznej egzekucji pisał Janusz Szczepański. Z badań przeprowadzonych przez tego historyka wynika, że „Pułtusczy Żydzi zostali przyłapani na wsi, gdy chcieli kupić żywność. Nie widząc ratunku, zabili niemieckiego policjanta. Dwóch pułtuskich Żydów zostało zabitych podczas strzelaniny, trzeci Josef Rubin wrócił ranny do getta i został wyleczony. Wkrótce został zdemaskowany i po torturach stracony”. W akcie zemsty

chanowski” z 8.06.2004, s. 8; M. Ciechanower, *Bicie, ranienie, śmierć* [w:] *Księga Pamięci Gminy Żydowskiej*, s. 207.

³⁵ Miron Jaźwiński, 2002 r.

niemieckich okupantów — w dniu 14 lipca 1942 r. powieszono 20 mieszkańców getta oraz lekarza — Abę Kajsona³⁶.

Jesienią 1942 r. okupanci przystąpili do likwidacji makowskiego getta, wywożąc jego mieszkańców do obozów zagłady. Zanim miało to miejsce, świadek historii przekazał, że nazisci z niemieckiej armii, folksdojczce dążyli różnymi sposobami do zdobycia kosztowności, które mogły być jeszcze w getcie ukrywane: „Niemcy pozbawili Żydów pieniędzy i kosztowności. Odbywało się to w taki sposób, że brali zakładników żydowskich, wyznaczali termin ich egzekucji, a po otrzymaniu okupu ją odkładali. I tak kilka razy, dopóki się nie przekonali, że Żydzi już więcej nie mają czym płacić” [Miron Jaźwiński, 2002].

Ks. Dominik Wilczyński wspominał w Księdze Parafii Karniewo, że najpierw „częściowo likwidowano getto żydowskie w Makowie. Powywożono stamtąd kilku przedstawicieli rodzin żydowskich i umieszczono ich w naszym kościele. Dopiero po kilku godzinach na skutek interwencji sąsiadów, którzy tego dnia mieli w gminie zebranie, przewieziono ich dalej i umieszczono w szkole w Zawadach. A potem rozstrzelali ich w lasach [...]”³⁷.

Likwidację getta upamiętniano niejednokrotnie w relacjach rozmówców. „W jeden dzień wywozili, wozy jechały, dzieci wrzucali na ten wóz, sami wskakiwali. Te wozy drabinki były, nie deski, tylko takie jak się na żniwa jechało. Pół [mieszkańców — BJC] Makowa to byli rolnicy. I wzięli też [na podwoły — BJC] z okolicznych wsi. To było tak, że siedział woźnica, któryś z rolników i tak, że konie szybko szły. Była grupa Niemców, byli nieprzeciętni i oni ich napędzali. Bili..., uderzali, kto uciekał, to nie uciekł — bo na miejscu zabili” [senior z Makowa Maz., 2019 r.]. Inni także z przerażeniem opisywali te wydarzenia: „Następna rzecz to była okropność, która ciągle mi się przypomina. To było pod koniec 42 r. wywozili getto. Tam było coś strasznego. To była makabra [...]. Niemcy przygotowali wywózkę z getta. Żydzi z Makowa znaleźli się w Oświęcimiu poprzez Mławę. I w Makowie... Jak to wyglądało? Na noc, której tych Żydów wypędzano przywieziono przynajmniej ze 100 esesmanów, młodzi. Zapowiedzieli, że przy drugiej bramie przy ul. Przasnyskiej mają się zebrać za godzinę wszyscy Żydzi. To było w nocy, nikt przez godzinę nie zdążył się zebrać. Tam był taki plac duży, ale wszyscy się nie pomieścili. Każdy miał ze sobą tobolek, w którym mieli przeróżne rzeczy. Na rynku w Makowie było ponad 100 furmanek podwód” [Miron Jaźwiński, 2002 r.]; „I oni przez noc spędzali tych wszystkich ludzi przez noc na ulicę. Oddzielili tych młodych od starych ludzi i teraz te furmanki przejeżdżały obok bramy i furmanka musiała być zapełniona. I osoby, które nie mogły same wejść, ze starościami, czy małe dzieci, czy coś, ci mężczyźni wrzucali, bo musiała być pełna furmanka.

³⁶ Szczepański, *Spoleczność żydowska Mazowsza*, s. 434.

³⁷ Kronika Parafii Karniewo, rękopis — zapis lata:1939-1945, s. 183.

Na każdej furmance siedział esesman z karabinem i te furmanki nie jechały szybko, stępa konie szły, ale w tym czasie musieli ci ludzie znaleźć się na furmance. Koła się kręciły, nogi się łamały, wszyscy w biegu... Esesman siedział z tyłu. Co się działo to już... co ludzie przeżyli. Ci ludzie nie wiedzieli jeszcze, że jadą na śmierć, bo ciągle Niemcy mówili, że stworzą w Rosji im państwo, że wiozą ich do innych prac... a oni do Oświęcimia. Krzyki były tak straszne, płacze tak ogromne i po jednej i po polskiej stronie. Jechali w kierunku na Przasnysz, przejeżdżali obok naszych domów, coś straszego, to nie jest do opisanie. Zginęła cała masa ludzi, którzy nerwowo nie wytrzymywali, a ci Niemcy którzy siedzieli na wozie mieli obowiązek zastrzelić. Nastrzelali tych ludzi, którzy byli w najbliższej okolicy" [Miron Jaźwiński, 2002]. Inni rozmówcy twierdzili, że: „Jechały wozy wolniutko i wskakiwali na ten wóz, a Żyd stary nie mógł, to brali ich na stronę i tam ich robili" [wywiad zbiorowy, seniorki, Chełchy Kmiecie, 2018 r.]. Miron Jaźwiński twierdził, że: „Wszyscy wiedzieli, że Żydzi będą wywożeni, to nie była żadna tajemnica, dla nikogo. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że getto będzie zlikwidowane kiedyś, ale nie zdawali sobie sprawy kiedy to getto będzie zlikwidowane. Obok nas na Przasnyskiej, uciekał jeden z wywożonych Żydów, obok młyna i tam został zastrzelony. Miał obowiązek strzelać do niego ten esesman, z którego wozu uciekł. Myśmy stali nie z domu, patrzyliśmy z ulicy wewnętrznej za płotem. Byliśmy na przeciwko tych Żydów, myśmy ich żegnali. [...]. Wszyscy ludzie sąsiedzi, nie sąsiedzi, wyszli na ulicę pożegnać ludzi. Płakali Polacy, płakali Żydzi. W nocy odbywała się strzelania, jak nigdy... To było coś straszego, nikt nie spał. To było coś straszego. Podobno było więcej zastrzelonych, bo nie wytrzymywali nerwowo, chcieli uciec [...]. Oni zabrali kilkaset osób. Na tym placu leżała cała masa po tym zlikwidowaniu getta. To wszystko Niemcy zabrali [...] takie trofijne. Była ogromna kara jeśli by kogoś złapali, że coś tam. Jeśli by ktoś poszedł, to od razu by zastrzelili. Wszystko szybko zabrali a resztę popalono" [Miron Jaźwiński, 2002 r.].

Miejscowi seniorzy, jak np. z Byszewa, wiedzieli, że ich żydowskich sąsiadów i znajomych najprawdopodobniej zgładzono: „Zabrali ich do obozu koncentracyjnego. I pewno straceni byli, bo nie wrócili" [seniorka z Byszewa, 2019 r.]. Większość Żydów ze zlikwidowanego makowskiego getta trafiła do obozów zagłady, gdzie poniosła śmierć. O ich losach może świadczyć odnaleziony w pobliżu krematorium III w KL Auschwitz rękopis, autorstwa wspomnianego już Lejba Langfusa³⁸. Jaźwiński przywołując we wspomnieniach Langfusa podkreślił, że „On spalał tam szczątki. On uratował tam życie, rymarzowi z Makowa on nazywał się Kasprzycki i kiedyś jak byłem na chrzcinach, to opowiadał mi Kasprzycki, że ten Żyd makowski poznał

³⁸ Zob. *Historia społeczności* <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/m/582-makow-mazowiecki/99-historia-spoleczności/137641-historia-spoleczności> – w odwołaniu do Pamiętnika Langfusa, więźnia KL Auschwitz-Birkenau, którego fragmenty zostały opublikowane: „Zeszyty Oświęcimskie” 1972, nr 14.

go i wyciągnął go z kolejki, jak już szedł na stracenie i dzięki niemu przeżył” [Miron Jaźwiński, 2002 r.].

Nieliczni ratowali się ucieczką (tuż przed, albo w trakcie likwidacji makowskiego getta). Ukrywali się w lasach, niekiedy znajdowali okresowo pomoc u miejscowych rodzin, którym groziła kara śmierci. Wyszukując uciekinierów okupanci poinformowali sołtysów z okolicznych wsi, że jeśli nie zgłoszą obecności Żydów, wówczas ich rodziny także zginą. W tym kontekście rozmówcy relacjonowali: „Żydzi się ratowali. Tutaj na Mierzeńcu był taki sołtysiem, tak to był niekiepski chłop — ale zdrajca był. A między Mierzeńcem a Zawadami taka była granica. Tam rósł głóg szerokości 5–6 m. I tam się Żydzi ukrywali. I tam 5 rodzin się zakwaterowało. Tam oni nabywali żywność i oni tam płacili złotem. No i komendantem w Karniewie był Głąb, a tutaj Placek. I on zebrał sołtysów i powiedział: — *Gdzie na wsi znajdziem Żyda, to rodzina sołtysa nie żyje*. I ten w gacie nawalił i poszedł zameldował. I okrążyli i ich wywieźli. I tylko jeden uciekł dzieciak. I on do B. wpadł ten chłopaczek i go kartoflami przykryli. I jeden dzieciak uratował się” [wywiad zbiorowy, seniorzy ze wsi Wójtę Trojany oraz z Gościejewa, 2020 r.].

W jeszcze innych relacjach seniorów pojawiały się wątki o folksdojczach biorących udział w wyłapywaniu uciekinierów. „W tym regionie przechowywali się Żydzi, ale tak jak wszędzie są ludzie dobrzy i są ludzie źli [...]. Ja myślę, że wszędzie są szumowiny [...]. Dwa tygodnie po wywiezieniu, to było wieczorem, to było o godzinie 6, jak chodziłem odbierać pocztę [...]. Widzę taki obrazek. Jedzie na koniu folksdojcz i na powrozie prowadzi, na sznurku policjanta żydowskiego. On jedzie — a on, obok leci. Okazuje się, że ten policjant [...] ubrany był jak Polak. On z Mławy przyszedł do getta po coś. I widocznie wziął tą rzecz i już wyszedł z miasta i doszedł do wsi Obiecanowo, to jest około 3 km. Ale tam go schwytał i stamtąd pędził go na koniu z powrozem — ten folksdojcz. A ten młody taki, może miał 20–23 lata... i prowadzi go na posterunek policji. Ja się później dowiedziałem, że zaprowadzili go do takiego domu, to jest na końcu getta, coś mu zrobili. Po dwóch godzinach policmajster z drugim wyszli on już nie. Prawdopodobnie został tam zabity. Na pewno, coś przenośli, ale dlaczego tam go zostawili? Co zrobili z ciałem? To już nie wiadomo. Oni pilnowali tego getta, to wszystko z bożnicy palili [...]” [Miron Jaźwiński, 2002 r.].

Pamiętano, że po likwidacji getta Niemcy organizowali oblavy. Senior dorastający w pobliżu granicy, we wsi Zatory wspominał, że: „Żydzi przychodzili do nas w czasie wojny. Byli pochowani w korytarzach, bo Niemcy łapali” [senior ze wsi Krzemień, 2019 r.]. Z getta uciekła pięcioosobowa rodzina Mławskich, która szukała ratunku skrywając się najpierw w pobliskich lasach. Próbowala im pomóc Stanisława Olewnik, osamotniona matka, opiekująca się dwójką małych synów. W czasie wojny mieszkała z dziećmi w Krzemieniu (gm. Karniewo), gdzie w swoim domu ukrywała żydowską

rodzinę. Gdy okazało się to już zbyt niebezpieczne, zaopatrzyła ich w dokumenty licząc, że uda im się uciec. Jesienią 1943 r. niemieccy okupanci zorganizowali obławę, podczas której aresztowano część przedstawicieli rodziny Mławskich. Poddano ich brutalnym torturom i skazano do KL Auschwitz. Do tego obozu śmierci trafiła także Stanisława Olewnik. Komisja Instytutu Pamięci Narodowej Yad Vashem w Jeruzolimie, pod przewodnictwem Sądu Najwyższego Izraela, przyznała pośmiertnie Stanisławie Olewnik medal i dyplom honorowy „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”³⁹. W Karniewie nierzadko rozmówcy wspominali, że „Pani Olewnik uratowała rodzinę żydowską i jest odznaczona medalem sprawiedliwych. Miała dwójkę dzieci, ona prawdopodobnie skądś to przyszła i znalazła się w Krzemieniu. I ukrywała rodzinę żydowską, Wiem, że ktoś wydał. I te małe jej dzieci zostały same”⁴⁰.

Schronienia m.in. żydowskiemu rodzeństwu udzieliła także rodzina Parcińskich i Bazydło (zamieszkująca we wsi Budzyno-Bolki). Ukrywali Fajgę i Nachmana Orłowskich oraz ich przyjaciela Natana Rozena. Przedstawicielom członków tych rodzin także przyznano Medal „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”⁴¹.

W jeszcze innych rodzinach podkreślano, że: „To było bardzo różnie. Rodzice przechowywali Żydówkę — 1,5 r. była u nas. Mój ojciec i dziadek, jak się pęta zaczęła zaciskać powiedzieli jej, że dłużej już nie mogą, bo niebezpiecznie. Ją szybko złapali Niemcy i powiedziała, że u nas prawie dwa lata była. U nas był taki Mazur, łapownik, a przyjaźnił się z jedną panią Polką, która jemu gotowała. I przez tą panią rozmawiali. Ojciec zawiózł jemu wóz koniczyny, to było takie siano i wybronił nas, i nie podał tej informacji dalej. Ludzie bali się” [senior, ze wsi Krzemień, Pułtusk 2020 r.].

Podsumowanie

Wydarzenia związane z losami zwłaszcza makowskiej społeczności żydowskiej w czasie II wojny światowej wciąż zachowane są we wspomnieniach najstarszych mieszkańców Makowa i okolicznych wsi. Wiele treści zostało też przekazanych kolejnym generacjom, o czym świadczyły wypowiedzi młodszych rozmówców. W związku z powyższym należy stwierdzić, że w badaniach związanych z podjętą tematyką konieczne jest zawsze dążenie do kontekstowego ich uszczegółowienia.

W świetle analizowanych relacji seniorów można uchwycić konteksty wydarzeń m.in. związanych z Zagładą makowskiej społeczności żydowskiej, ukazanych w od-

³⁹ „W dniu 04.12.2012 r. w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia medali „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” dla sześciu rodzin polskich, które w czasie II wojny światowej bezinteresownie pomagały rodzinom żydowskim w przetrwaniu” za: Wręczenie medali „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, w: <https://www.karniewo.pl/asp/pliki/aktualnosci/artukul.pdf> [dostęp:15.07.2020].

⁴⁰ „I wiem, że kilka lat temu, jak dostała to odznaczenie, to znaleźli kontakt do syna i on powiedział, że nie chce mieć z tym nic wspólnego. Część z tej żydowskiej rodziny Niemcy zabili, ale część się uratowała” — z relacji mieszkanki Karniewo, 2020 r.

⁴¹ Szczepański, *W czasach II wojny światowej*, s. 487.

dolnej perspektywie. W licznych relacjach starano się przekazać świadectwo o zbrodniach popełnionych przez nazistów a wymierzonych w swych żydowskich sąsiadów. Podczas wywiadów prowadzonych w tej grupie seniorów pojawiały się u rozmówców silne emocje. Opisując bestialstwo nazistów ich głos się łamał, niekiedy też pojawiały się łzy. W wypowiedziach starano się podkreślać bezsilność wobec obserwowanych aktów terroru.

Poruszano również tematy, które mogłyby negatywnie wpłynąć na ocenę swojej społeczności, opisując tych, którzy kolaborowali z okupantem a nawet bezpośrednio wskazując na jednostki, które na krzywdzie przedstawiciele społeczności żydowskiej, ich zdaniem, się wzbogaciły. W takich wypowiedziach opisywano również dalsze konsekwencje spadające na rodziny sprawców — „cudzej” krzywdy. Z jednej strony ma to związek z tym, że takie rodziny w lokalnej wspólnocie nierzadko obciążone były swego rodzaju piętnem. Z drugiej strony według najstarszych rozmówców, podążających za kulturowymi przekonaniami swych przodków, za wyrządzone krzywdy trzeba zapłacić w tej czy w kolejnej generacji. Tak tłumaczono nieszczęścia, choroby dotykające potomków — konotowane z konsekwencjami czynów ich przodków. Piętno sprawcy — według dawnych wierzeń mogło bowiem naznaczyć kolejne generacje, na których ciążyła konieczność oczyszczenia rodu⁴².

Niemniej obecność tak zróżnicowanych narracji ukazuje złożony obraz stosunków społecznych, które zwłaszcza w czasie okupacji manifestowały się niejednokrotnie w skrajnych wymiarach. Nie zarejestrowałam w wypowiedziach seniorów takich poglądów, które mogłyby wskazywać na rywalizację o status ofiar⁴³. Poddając analizie zarejestrowane relacje można za to wysunąć wniosek, że wydarzenia związane z likwidacją getta sprawiły, iż zdawano już wówczas sobie sprawę z faktu bycia świadkami zagłady Żydów. Według Mirona Jaźwińskiego mieszkańcy miasta, jeszcze przed likwidacją getta makowskiego „mówili, że najpierw załatwią Żydów a później Polaków, to wszyscy widzieli” [Miron Jaźwiński, 2002 r.].

Na koniec podjętych rozważań przypomnę jedynie, że według Michaela Steinlufa były różne okresy „pamiętania” i różne dyskursy publiczne kształtowane przez zmienną, polską politykę historyczną począwszy od końca wojny. W ich kontekście można dostrzec, że zarówno Żydzi, jak i Holokaust byli w zróżnicowany sposób przedstawiani. Wobec podjętych przez tego autora rozważań, dla których górną granicą był rok 1995 r., istotna staje się próba odpowiedzi również na takie pytania: Co współcześnie przechowuje pamięć społeczna mieszkańców Makowa Mazowieckiego

⁴² Zob. Józefów-Czerwińska, s. 113.

⁴³ S. Ronen, J. Budzik, B. Krupa „Trudno znaleźć coś lepszego”. *O polsko-izraelskich splotach pamięci o Zagładzie z Shoshana Ronen rozmawiają Jagoda Budzik i Bartłomiej Krupa*, „Narracje o Zagładzie”, nr 4 (2018), s. 41-54.

i okolic na temat opisywanych powyżej wydarzeń? Jak losy makowskiej społeczności żydowskiej są upamiętniane? Kto dba o zachowanie tej pamięci?

Według rozmówców po wojnie niewiele zachowało się śladów po makowskiej społeczności żydowskiej, ale losy sąsiadów były jeszcze w przestrzeni publicznej obecne i w różny sposób upamiętniane. W kolejnych okresach wygasła jednak pamięć. Dlatego wielkim echem odbiły się działania rozpoczęte przez Wojciecha Henrykowskiego oraz Annę Henrykowską, którzy przy pomocy zaprzyjaźnionych osób postanowili upamiętnić losy makowskich Żydów. W 1987 r. zainicjowali budowę pomnika — lapidarium, który został wzniesiony na terenie dawnego kirkutu (wówczas dworca autobusowego). Zbudowano go z macew odzyskanych z przestrzeni miasta (odkrywanych przy okazji różnych prac ziemnych). Tak rozmówcy o tym wspominali: „Jeden z mieszkańców Makowa, kazał wykopać i zrobić z tego pomnik. I jedyny ślad jaki pozostał po tych Żydach, to właśnie ten pomnik” [Miron Jaźwiński, 2002 r.]. W 2018 r., jak dowodzili przedstawiciele społeczności żydowskiej, pomnik wymagał pilnej renowacji. Władze miasta starały się o rządową dotację próbując pozyskać środki na ten cel (już w 2016 r.), jednakże jej nie otrzymały⁴⁴. Pomnik dotąd niszczeje...

Jednakże za sprawą m.in. pasjonatów i władz miasta — pamięć o społeczności żydowskiej zaczęła stopniowo powracać. Od końca lat 90. XX w. do Makowa zaczęli przyjeżdżać młodzi Izraelczycy, uczestnicząc m.in. w spotkaniach z mieszkańcami miasta⁴⁵.

W 2004 r. powstał film pt. *Jedno miasto dwie kultury* nakręcony przez makowskich regionalistów i pasjonatów historii działających w ramach Miejskiego Domu Kultury⁴⁶. Zawarto w nim wspomnienia mieszkańców miasta, jak również ocalałych z Zagłady przedstawicieli społeczności żydowskiej. Również w ich świetle dostrzec można jak wiele łączyło obie społeczności. W kontraście do tych relacji, symptomatyczna w tym filmie staje się wypowiedź mieszkańca (który osiedlił się w Makowie już po zakończeniu II wojny światowej), w której pojawiały się już przede wszystkim tzw. klisze antysemityczne.

W przestrzeni miasta ważnym miejscem pamięci stało się Centrum Dialogu Kulturowego „Dom Wesołka”. Powstało ono w zabytkowym, pożydowskim budynku moolitewnym (bethamidraszu). W ramach Centrum pamięć o żydowskiej części miesz-

⁴⁴ Zob. *Dworzec autobusowy w Makowie Mazowieckim stoi na miejscu żydowskiego cmentarza*, archiwum „Nesweek”, publikacja z dnia 05.04.2018, <https://www.newsweek.pl/swiat/spoleczenstwo/dworzec-autobusowy-w-makowie-mazowieckim-stoi-na-miejscu-zydowskiego-cmentarza/6f3yqfm> [dostęp: 12.12.2021].

⁴⁵ Zob. A. Rusinek, *Polsko-żydowskie dialogi po angielsku*, archiwum: „Tygodnik Ostrołęcki”, publikacja z dnia 23.03.2004, <https://to.com.pl/polskozydowskie-dialogi-po-angielsku/ar/6258850> [dostęp: 10.10.2021].

⁴⁶ Dzięki zaangażowaniu takich osób jak: Anna Henrykowska, Katarzyna Olzacka, Janina Włoczkowska, Janina Chylewska, Władysława Karpińska, Tadeusz Ciak, Janusz Jankowski, Wojciech Henrykowski, Tadeusz Paprawski, Tadeusz Packo, Piotr Matejuk i in. zob. strona na portalu społecznościowym Facebook, pt. *Jedno miasto — dwie kultury*, <https://www.facebook.com/JednoMiastoDwieKultury> [dostęp: 08.09.2021].

kańców Makowa Mazowieckiego jest pielęgnowana, w nim także organizowane są spotkania mieszkańców z przedstawicielami społeczności żydowskiej. Wspomnieć tu należy w szczególności o Iwonie Kowalskiej, badającej losy makowskich Żydów⁴⁷, ale i o innych działaczach, dzięki którym w ramach Centrum podejmowane są różnicowane aktywności, m.in. o charakterze edukacyjnym. Są one skierowane zwłaszcza do młodych generacji, uczestniczących np. w licznych konkursach dokumentujących losy żydowskich mieszkańców północnego Mazowsza. Zgromadzono w Centrum już pokaźne archiwum, upamiętniane są także ważne wydarzenia związane m.in. z Zagładą, jak np. 79. Rocznica Likwidacji Getta w Makowie Mazowieckim (uroczystość odbyła się w dniu 18 listopada 2021 r.). W kontekście upamiętniania tego wydarzenia, tak na stronie „Domu Wesółka” napisano: „Wspominamy i pamiętamy, nie tylko śmierć, ale przede wszystkim życie kulturalno-społeczne, i codzienność, które przez wiele wieków toczyły się w mieście dwóch kultur, gdy obok siebie żyły dwa narody: Polacy i Żydzi. Włączając się w organizację obchodów 600-lecia nadania praw miejskich pielęgnując pamięć o lokalnej historii w Centrum Dialogu Kulturowego Dom Wesółka wybrzmiały miłosne pieśni jidysz”⁴⁸.

Na straży pamięci o żydowskiej społeczności stała także śp. Katarzyna Olzacka, która na portalu społecznościowym dbała o edukowanie społeczeństwa, w tym młodego pokolenia makowian. Założyła stronę pt. *Przywróćmy Pamięć — Gmina Żydowska w Makowie Mazowieckim*, na której dotąd można odnaleźć materiały archiwalne dokumentujące losy żydowskich mieszkańców Makowa i okolic⁴⁹. Tę misję kontynuują także seniorki związane z Makowskim Uniwersytetem Trzeciego Wieku. Dzięki nim prowadzony jest blog pt. *Odkryjmy XX*, na którym zawarto relacje odnoszące się m.in. do makowskich Żydów.

W przywracaniu pamięci o żydowskich mieszkańcach dużą rolę odgrywają także młodzi pasjonaci, którzy działają w organizacjach pozarządowych, jak np. Stowarzyszenie Protektor, którego założycielem jest Michał Chrzanowski i Łukasz Karol. Także w ich działaniach pojawia się ochrona odkrywanych podczas prac ziemnych macew i wszelkich innych zabytków oraz dokumentów przekazywanych przez nich do instytucji muzealnych.

Choć w pamięci społecznej mieszkańców Makowa Mazowieckiego pojawia się coraz więcej miejsca związanego z upamiętnianiem losów żydowskiej społeczności makowskiej wciąż wiele jeszcze w tym zakresie pozostaje do zrobienia. Istnieje konieczność nauczania młodych generacji o przedwojennych mieszkańcach miasta, ale

⁴⁷ Tej badaczce chciałabym złożyć serdeczne podziękowania za dodatkowe tropy, które wzbogaciły niniejszy artykuł.

⁴⁸ Wpis na stronie pt. *Centrum Dialogu Kulturowego „Dom Wesółka”*, <https://pl-pl.facebook.com/DomWesolka/> [dostęp: 10.11.2021].

⁴⁹ Zob. *Przywróćmy Pamięć — Gmina Żydowska w Makowie Mazowieckim*, <https://www.facebook.com/projectmakow1/> [dostęp: 11.11.2021].

przede wszystkim o Zagładzie znacznej części makowian na tle antysemityzmu, który w czasach nazizmu doprowadził do eksterminacji milionów ludzi.

The Jewish community of Maków Mazowiecki and its vicinity.
Memory of history witnesses vs. commemoration

The extermination of the Jewish community living in northern Mazovia has been the subject of scholarly reflection many times, which is reflected mostly in historical studies. Despite this fact, there is still a need for a deeper reflection on such phenomena as: lasting memory of history witnesses or social and collective memory in the context of public discourses, but also commemorating the knowledge of the Holocaust.

In this paper, I direct particular attention to events related to the time of WWII; however, it is equally important to explore the varied opinions on social relations before 1939. In this context, I highlight what is remembered by seniors and partly commemorated in public spaces.

The ethnohistorical sources used in this thesis were collected, among others, as a result of the project entitled „Upamiętniając wiedzę przodków...” (Commemorating ancestral knowledge...) and in the course of ethnographic research work conducted in northern Mazovia between 2016 and 2020.